

prof. Ryszard Waksmund
Wystąpienie podczas uroczystości 45-lecia TPB

HISTORIA TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ BIELAWY

Miasto nasze i nie nasze

Historia Towarzystwa Przyjaciół Bielawy wpisuje się w historię samego miasta, które było niemieckie przez ponad dwa stulecia. To Niemcy ukształtowali jego charakter przemysłowy, kształt urbanistyczny i infrastrukturę. Wyrokiem historii Bielawa znalazła się w polskich rękach, ale nie od razu została przez naszych rodaków uznana za miejsce godne stałego bytowania. Przybysze z przedwojennej Polski traktowali ją najpierw nieufnie, jako miasto wprawdzie niebrzydkie, gwarantujące pracę i pewien komfort życia, ale kulturowo obce, co uwidaczniały niemieckie nazwy ulic, szyldy sklepowe, cmentarne nagrobki, kościoły, wyposażenie mieszkań oraz obecność mówiących obcym językiem współlokatorów. Jeśli wziąć dodatkowo pod uwagę kwestię niepewnego statusu tzw. Ziemi Odzyskanych i tęsknotę osiedleńców za porzuconymi stronami ojczystymi, nie należy się dziwić, że wielu z nich stosunkowo szybko opuszczało Bielawę, a ci co zdecydowali się pozostać, powoli wrastali w jej materialną i społeczną przestrzeń. Tu przychodziło na świat kolejne pokolenie bielawian, już z polskim rodowodem, ale jednocześnie z nieodpartym przekonaniem, udokumentowanym na każdym kroku, że Bielawa to miasto nasze i nie nasze, ale z biegiem lat staje się nam coraz bardziej bliższe, kochane i własne. Stopniowo więc z zagubionych wędrowców i przesiedleńców, poszukujących swego miejsca na ziemi, bielawianie stali się ostoją i nadzieją swego miasta, pisząc swymi biografiami, nowy rozdział jego dziejów. Nie oznaczało to jednak, wbrew oczekiwaniom władz PRL-u, wykreślenia z kart historii jego niemieckiej

przeszłości, ale sprawiło, że stała się ona punktem odniesienia dla naszych własnych dokonań – nie tylko materialnych.

Początki i charakter działalności TPB

Początki działalności Towarzystwa Przyjaciół Bielawy sięgają drugiej połowy XX wieku, gdy krajobraz miasta zaczął się zmieniać. Już wybudowano zbiornik wodny, nazwany później Jeziorem Bielawskim oraz wyburzono budynki niedaleko Placu Wolności pod przyszłe wieżowce, gdy grupa osób, zainteresowanych przeszłością miasta, jego zabytkami i promocją turystyczną, zwróciła się do ówczesnego naczelnika miasta, Krystyny Wojciechowskiej, o powołanie do istnienia stowarzyszenia, które realizowałoby takie cele. 3 marca 1977 roku odbyło się stosowne spotkanie, w efekcie którego doszło do utworzenia Towarzystwa Przyjaciół Bielawy. Pierwszym przewodniczącym został wybrany Ludwik Trzepla, wiceprzewodniczącymi Jan Weznerowicz i Zbigniew Głodowski, a sekretarzem Janusz Woźniak. W kilka miesięcy opracowano program działalności oraz przyjęto 120 członków. Jednym z członków zarządu był emerytowany dyrektor i nauczyciel historii bielawskiego liceum Kazimierz Tłokiński, który na łamach lokalnego periodyku „Krosno”, trafiającego do rąk każdego włókniarza, publikował w odcinkach historię miasta Bielawy. Muszę przyznać, że był to dla mnie najciekawszy materiał zamieszczany w tym branżowym piśmie, nastawionym głównie na dokumentowanie bieżących osiągnięć produkcyjnych. Zapewne na podstawie owego cyklu powstała, wydana już po śmierci tego zasłużonego pedagoga-historyka, mini-monografia pt. *Bielawa wczoraj – dziś – jutro*. Wprowadzenie stanu wojennego przerwało działalność Towarzystwa na 15 lat, mimo przypadających na lata 80-te

przygotowań do obchodów 700-lecia Bielawy, 140 rocznicy powstania tkaczy śląskich oraz 60-lecia nadania Bielawie praw miejskich.

Dopiero w 1996 roku za kadencji burmistrza Emiliana Kupca nastąpiło reaktywowanie TPB a na nowego prezesa stowarzyszenia powołano Wojciecha Tłokińskiego, syna pierwszego bielawskiego kronikarza. Od tej pory stowarzyszenie działało bez przeszkód, prowadząc wieloraką działalność statutową, polegającą na wydawaniu informatorów, widokówek i książek o Bielawie, popularyzowaniu w szkołach wiedzy na temat jej przeszłości, zamawianiu proporzyczków, emblematów i znaczków z herbem miasta, gromadzeniu eksponatów do Izby Pamięci Narodowej, organizowaniu wystaw fotograficznych i malarskich, utrzymywaniu bliskich kontaktów z bratnimi stowarzyszeniami Dzierżoniowa, Pieszyc i Niemczy oraz bielawską polonią zamieszkałą w Kanadzie, sprawowaniu nadzoru merytorycznego nad Dniami Bielawy. Każdy rok owocował nowymi pomysłami i przedsięwzięciami, w czym nie mała zasługa kolejnych prezesów TPB, a mianowicie Andrzeja Świętacza, Ewy Glury, Lilianny Rządyczko i Weroniki Karwackiej, zmagających się z coraz liczniejszymi i nie pozbawionym absurdów barierami administracyjnymi. Nie sposób pominąć tu także zasług pozostałych funkcjonariuszy zarządów, komisji rewizyjnej, a zwłaszcza skarbników, skrupulatnie pilnujących finansów Towarzystwa, poczynając od kwot przeznaczonych na działalność wydawniczą a na zakupie środków czystości kończąc. Stowarzyszenie nasze bowiem długo nie miało stałej siedziby, a każdorazowa przeprowadzka wymagała niemałych zachodów transportowych i logistycznych. Największe problemy stwarzało przewożenie książek, które są najbardziej trwałym i widocznym śladem działalności Towarzystwa. O nich też pragnąłbym teraz powiedzieć słów kilka

Chlubne osiągnięcia wydawnicze

Najwięcej tytułów wydano za prezesury Ewy Glury. Na liście wydanych tytułów pierwszeństwo należałoby przyznać książkom nieodżałowanej pamięci Krzysztofa Pludry. Dzięki badawczej pasji tego nieustrzonego badacza przeszłości przepaść dzieląca niemiecką i polską historię miasta znacznie się zmniejszyła. Mam tu na myśli jego pięcioczęściową *Kronikę Bielawy*, obejmującą okres dziejów miasta od czasów najdawniejszych po rok 2004, dwie historyczne monografie: *Powstanie tkaczy sowiogórskich (czerwiec 1844)* oraz *Bielawskiej bawełny blaski i cienie: powstanie – rozwój – upadek*. Nie sposób też pominąć zredagowanego przez niego tomu wspomnień powojennych mieszkańców-osiedleńców *Bielawianie*. Trzeba dopowiedzieć, że cennym uzupełnieniem tego cyklu stały się książki byłego członka TPB, a obecnie redaktora rocznika „Biblioteki Bielaviana”, dra Rafała Brzezińskiego, a mianowicie *Gospody u stóp Gór Sowich*, *Życie w dawnej Bielawie* oraz *Bielawa: wędrówki ulicami miasta. Przewodnik*. Nie ostatnim zapewne słowem w tym względzie stała się wydana miesiąc temu książeczka Rafała Januszkiewicza *Bielawskie okolice i tajemnice*.

Skracaniu dystansu między dawnymi i nowymi laty służył także, wykorzystujący przedwojenne widokówki, 3-częściowy cykl albumów naszego niezrównanego fotografa, pana Tadeusza Łazowskiego, *Bielawa wczoraj i dziś*. Nie sposób pominąć w tym miejscu, dokumentującego piękno regionu, albumu fotograficznego *Bielawa i okolice w obiektywie*, którego autorami są: Jarosław Florczak, Rafał Smoliński i Zbigniew Golmont czy *Flora i fauna Bielawy i Gór Sowich: przyroda oczami Ryszarda Kałużnego*, zredagowanego przez Ewę Glurę i Tadeusza Dzigońskiego. Ewie Glurze, która dała się poznać jako autorka wielu dzieł plastycznych, zawdzięczamy także redakcję książki *Bielawa w oczach artystów*.

Wielostronność działań

Z dorocznych sprawozdań dotyczących Towarzystwa Przyjaciół Bielawy, obrastających coraz bogatszą dokumentacją fotograficzną a publikowanych na łamach „Biblioteki Bielaviana” wyłania się bogata mozaika działań służących upamiętnianiu dziedzictwa kulturowego naszego miasta, stymulowaniu oraz promowaniu osiągnięć miejscowych artystów i miłośników przeszłości. Wszystkie te działania zostały wypracowane w toku minionych 45 lat naszego stowarzyszenia, a mianowicie nie tylko publikacje książkowe czy wystawy prac malarskich, hafciarskich, rękodzieła, konkursy fotograficzne, ale również uczestnictwo w uroczystościach państwowych (składanie kwiatów pod Obeliskiem na Pl. Kombatantów), obchodach Polsko-Czeskich Dniach Kultury Chrześcijańskiej, Jarmarku Bożonarodzeniowym, podczas którego zbywamy nasze wydawnictwa, w komisjach konkursowych, spotkaniach z młodzieżą szkolną.

Nie sposób w tym krótkim wykładzie uwzględnić wszystkie dokonania Towarzystwa Przyjaciół Bielawy, wszystkie zasłużone dlań nazwiska: osób funkcyjnych, wspierających jego przedsięwzięcia, osób dzielących się z nami swymi doświadczeniami i talentami. Historia Towarzystwa pisze się dalej, z wyraźną przewagą tu i teraz nad nadal owocnie zgłębianą - naszą i nie naszą przeszłością. Pozostaje nam mieć nadzieję, że jego profil programowy i działania przyciągną kolejnych członków, dla których kulturowe dziedzictwo Bielawy jest wartością godną kultywowania i upowszechniania, także dla pożytku młodych pokoleń.